

Dla Leszka P.

Poznałem dziś fajnego gościa,
pokręconego jak szarada,
którego czasem łupie w kościach
lecz nie chce o tym opowiadać.

Woli garściami czerpać z życia,
to co dla niego przeznaczone,
nie lubi zerkać gdzieś z ukrycia,
a atak woli niż obronę.

Humorem on jak gejzer tryska,
gra wśród ferajny skrzypce pierwsze,
znajomość nowa, a już bliska
i wiecie - on też pisze wiersze.

W nich miłość skacze przez kałuże,
a czasem biegnie żart slalomem,
gdy siądziesz ze strofami dłużej
poznasz jak tęskni ktoś za domem.

Bo to jest klasyk - „zaginiony”,
co czasem spotka w flaszcze dzina
i wtedy chce w młodzieńcze strony
wrócić - i nikt go nie zatrzyma...

Z Leszkiem u Tadeka

Spotkałem znowu dziś się z Leszkiem,
sprawa poważna - rozbrojenie,
saldo zejść może gdzieś pod kreskę
i lżejsze staną się kieszenie.

A klimat temu sprzyjał wielce
gdy usiedliśmy w ciepłe izby,
Tadek gospodarz - gest i serce,
jest super, bo nie lubię ciżby.

Wziąłem ze sobą też gitarę,
prawie zabytek - stary defil,
aby zaśpiewać piosnek parę,
za oknem szalał - lekki zefir.

Ileż wymaga to poświęceń,
aby zacieśniać te przyjaźnie,
Leszek zachęca: szybciej, więcej
to tak rozwija wyobraźnię.

Z dystansem patrzą znów małżonki
na te toasty i laudacje,
dzisiaj hetmani, jutro pionki
usłyszą znowu: miałam rację...

List do Leszka

Chciałem napisać list do Leszka,
taki normalny, na papierze,
zdanie, przecinek, kropka, kreska,
bo chciałem coś wyrazić szczerze.

Skreśliło moje pióro stare
(dla przypomnienia, że istnieje),
liścik niewielki, słówek parę
pismem co się już lekko chwieje.

Język kopertę już nawilżył
i tylko adres jeszcze wpisać,
lecz gdzie on mieszka(?), wszak nie w Iłży,
skleroza mnie dopadła dzisiaj?

W końcu puściła - no nareszcie,
bo już ciśnienie mi tak wzrosło!
Wpisałem: Leszek - IQ - dwieście
i wiecie, że cholera doszło...

Telefon do Leszka

Zadzwoiłem dziś do Leszka,
żartów nie ma - siedzi w domu,
dobrze czuje się koleżka
i nie potrzebuje bromu.

Uziemiony w swej chałupie
tak jak prawie wszyscy w kraju,
jeszcze nogami nie tupie
- liczy, że się skończy w maju.

A «to» chodzi sobie wszędzie,
gdzie przystanie jajko zniesie,
jakby ksiądz tak po kolędzie
- nie wytrzyma żadna kieszeń.

Zimą «toto» nie zamarzło,
po kościach się nie chce rozejść,
to co ponoć z Chin przylazło
i «za chiny» nie chce odejść.

Grill u Leszka

Zaprosił Leszek mnie na grilla,
jak z zaproszenia nie skorzystać,
w pandemii dobra każda chwila,
aby zaśpiewać choć a vista.

Zobaczyć znaną mi facjatę
i pożartować z nim w realu,
wbrew zaleceniom podać łapę
i zdmuchnąć biały szal z browaru.

Stół dosyć długi, zmieścił gości,
każdy coś przyniósł – my Polacy
niezgrymaszeni ludzie prości,
lubimy spotkać się po pracy.

Były piosenki: „Nie dokazuj”
i garść poezji się trafiła,
Niemen, „Wspomnienie” – nie od razu
nuta, co sercom naszym miła.

Gdy noc objęła lekkim chłodem
lekkie rozgrzane towarzystwo,
z lekkim na strunach C-akordem
zaśpiewaliśmy, że ognisko
- wszystko zmienia.